Ner 152. Kraków 2 Października — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wolżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie	zł. 5	kwartalnie	zł. 6
półrocznie zaś	„ 10		„ 12
rocznie	„ 20		„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2 złr.**

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 1 października.

W szeregu licznych dziennikarskich niespodzianek, jakie nas w zawodzie naszym spotykały, niepoślednie wyznać musimy, trzyma miejsce odpowiedź *Dziennika Warszawskiego* w numerze z 27 września, na nasz artykuł wstępny z 4go tegoż miesiąca. Odpowiedź ta idzie wciąż obok artykułu który ma odpierać, a tak starannie wymija myśli i zdania w nim zawarte, aby się z niemi nie spotkać, iż niepodobna nam mimo najlepszej chęci przypisać to przypadkowi lub też wziąść na się winę, żeśmy się nie dość jasno i zrozumiale wyrazili.

Wiele już i bardzo wiele różnych zarzutów czynił nam *Dziennik Warszawski*, ale nie zarzucał nam nigdy braku jasności; owszem zdawało mu się nieraz, że się zdradzamy, wypowiadając zbyt wyraźnie czego chcemy. Czytywaliśmy to chętnie, bo i wiemy czego chcemy, i kryć się z tem nie mamy wcale potrzeby. Podobnież i tym razem spodziewaliśmy się raczej, że *Dziennik* skorzystać zechce ze zbytniej naszej otwartości, którą już raz naiwnością czy niezręcznością nazwał, aniżeli aby nas miał niezrozumieć. Odpisuje wszakże jakby nas nie zrozumiał— i w tem dla nas niespodzianka.

Nie zarzucaliśmy bynajmniej i zarzucać nie mogliśmy, jak to utrzymuje *Dziennik*: „że „nie widzimy żadnych postępów w działa„niach rządu na polu kwestyi włościańskiej, „gruntując się na otrzymanych wiadomościach „z kraju.“ Zupełnie przeciwnie, opierając się na tych wiadomościach ubolewaliśmy, że rząd postępuje ciągle w tym samym kierunku, że coraz surowsze i zgubniejsze dla większej własności wydaje instrukcye komisyom włościańskim, zgoła, że w wykonaniu ukazów, w przeprowadzeniu reformy i w całem jego postępowaniu żadnej korzystnej dla kraju nie widzimy zmiany. Nie było w tem ani oskarżenia o nieczynność, ani zapoznania trudności towarzyszących tak ogromnemu zadaniu, bo o nich jesteśmy aż nadto przekonani, ale było całkiem bezstronne ocenienie działania rządu ze stanowiska społecznego i politycznego, było ubolewanie, że w całym systemacie i jego dążności nie możemy się dopatrzeć nawet najmniejszej chęci tranzakcyi. Użyliśmy tego wyrażenia, a poparliśmy je nietylko politycznem tłómaczeniem ale i przykładami w ten sposób, iż wyraźnie odnosiło się ono do całego systematu rządowego i do ogólnego położenia rzeczy w Królestwie Polskiem.

Zmalało to wszystko w odpowiedzi *Dziennika Warszawskiego*, tak jak gdyby do czytania naszego artykułu użył był odwróconej perspektywy. Zakreślił sobie ściśle sferę sprawy włościańskiej, a nawet wszystkie wyrażenia nierównie dalszą i obszerniejszą mające doniosłość, do Komitetu urządzającego i komisyj włościańskich stosuje. Niech i tak będzie; chętnie przechodzimy za nim na wytknięte pole, zawsze bądź co bądź najważniejsze.

„Żeby osądzić sprawiedliwie sprawę — pisze *Dziennik* — trzeba wysłuchać obie strony.“ Odczytaliśmy z uwagą obronę, z jaką uznał za stósowne wystąpić w imieniu Komitetu i Komisyj. Życzy sobie *Dziennik*, abyśmy byli cierpliwi, albowiem „w sprawach zupełnie nowych, szczególniej zaś „tak wielkiej wagi jak utworzenie kilku mi„lionowego społeczeństwa nowego, początek „zawsze bywa trudny; ustanowienie na zawsze „praw legalnych dla narodu jest ciężkiem „zadaniem dla prawodawcy i wszelki po„śpiech byłby zbrodnią przeciwko narodo„wi.” Zaręczyć możemy *Dziennikowi*, że pod względem naszej cierpliwości nic mu do życzenia nie zostaje. Oceniamy trudność zadania i wykonania, i dalecy jesteśmy od żądania pośpiechu, jakkolwiek sądzimy, że idzie o zmianę społeczną, a nie o „utworzenie społeczeństwa”, którego nikt stworzyć nie może; że idzie również o ustanowienie stósunków legalnych, bo „prawa narodu” są zawsze te same i niezmienne. Lecz nie mamy na myśli spierać się o to. Ważniejsza nierównie, iż mniemaliśmy dotąd, że z wydaniem ukazów skończyło się zadanie prawodawcy; gdy tymczasem z powyższych wyrazów wnosićby należało, że Komitet urządzający jest władzą nietylko wykonawczą ale i prawodawczą. Skoro tak jest, jakże sobie wytłómaczyć owo niewolnicze trzymanie się litery ukazów, które tak utrudnia zastósowanie przepisów?...

„Z najpewniejszych źródeł możemy zapewnić—pisze *Dziennik*—„że tranzakcya zawsze „była podstawą działań komisyj włościań„skich”... i znów dalej: „wszędzie gdzie komi„sye trafiały na dobrą wolę obywatela, tam „układy kończyły się wkrótce”... i jeszcze: „niech raczy *Czas* wierzyć, że to nie jest goło„słowne twierdzenie, lecz oparte na autenty„cznych faktach i doniesieniach“... *Dziennik* raczy zważyć, jakiemi to doktrynami kierują się Komisye, i jakie to ma wtedy znaczenie „dobra wola“ obywatela. To tłomaczy aż nadto, czemu nasze doniesienia są w zupełnej sprzeczności z temi, na jakich się *Dziennik* opiera. Znamy przykłady, że dla zgody proponowano obywatelom ustąpić kilkadziesiąt morgów ornego pola, łąk lub lasów, bez żadnej podstawy. Dowodzi *Dziennik*: „że chłopi nie chcą tranzakcyi, „bo nie wierzą szlachcie, i nie chcą w ża„dne z nią wchodzić układy.“ A jakże może być inaczej, jeżeli Komisye w nich tę nieufność zaszczepiają, jak tego tylokrotne bywały przypadki. Cóż dziwnego „w owych „niesłusznych i dzikich wymaganiach i rosz„czeniach chłopów, które to zachcianki — pisze *Dziennik* — przez Komisye i komi„sarzy srogo wzbronione zostały, jako szko„dliwe dla obywateli“ — skoro namiętności podsycone bywały, jak to nieraz pisaliśmy? Cóż dziwnego, że w obec tych zachcianek stawa nieraz zbyteczny antagonizm w obywatelu, i dobrej woli znaleść w nim nie można? . . . Dobra wola doprowadziłaby go nieraz do zupełnej ruiny.

Z boleścią widzimy w obronie *Dziennika*, jako rzeczywistością jest już to wszystko, co w naszych tylokrotnych przewidywaniach było koniecznem następstwem zgubnego systematu z góry powziętego w przeprowadzeniu ukazów z 2go marca. Co dziś mówi *Dziennik*, że „chłop stanie się obywatelem”, powiedzieliśmy dawno, i to zaraz po ogłoszeniu ukazów. Zostanie nim, ale zmiana w ich wykonaniu jest konieczną. Dla tego też z prawdziwą przyjemnością zapisujemy zapewnienie, że „komitet urządzający dale„ki jest od myśli osnucia szczęścia jednej „klasy społeczeństwa na zwaliskach dru„giej.“ Radzibyśmy, aby to zapewnienie rokowało powrót na drogę sprawiedliwości i zdrowych zasad społecznych. Na tej drodze, na jakiej widzieliśmy go dotąd, „osnuć“ szczęścia żadnej klasy nie można, ale tylko całą społeczność w otchłań nieszczęścia pogrążyć.

Lecz pomimo iż pewni jesteśmy, że Komitet spotka zawsze najlepszą wolę w obywatelach, skoroby o dobro kraju chodziło, powiemy otwarcie, iż wątpimy, aby zwrot taki w samej sprawie włościańskiej możebnym był bez zmiany w całym systemacie. Dla tego w poprzednim artykule mówiliśmy o tranzakcyi w postępowaniu, w stosunkach Królestwa Polskiego do państwa rosyjskiego. *Dziennik* zrozumieć nas nie chciał, i to naturalnie, skoro w konkluzyi uważa to co się dzieje za dobrodziejstwa i szczęście. „Ileż dobrodziejstw, ileż szczęścia na kraj — woła w zapale — sprowadza“ zapowiedziany systemat edukacyjny! Zaprawdę, zaprowadzać szkoły w kraju, gdzie zawsze były, gdzie je zniesiono z powodów politycznych, a zaprowadzać je z funduszów krajowych, tego jeszcze żaden rząd cywilizowany nie uważał za dobrodziejstwo, za łaskę, ale za proste następstwo zwierzchnictwa swego. *Dziennik* zapomina, że dotąd myśl zakładania szkółek wiejskich, myśl tak teraz sławionego wychowania ludowego w Królestwie Polskiem, uważaną była za rewolucyjną, że usiłowanie w tym kierunku, którym się dziś Rosya szczyci, mogło niedawno jeszcze na obywatela polskiego bardzo niebezpieczne rzucić podejrzenie! Ale na cóż się przydadzą te przypomnienia, skoro *Dziennik Warszawski* w obec tego co się stało i tego co się dzieje żąda: „Niech Polacy sami policzą, jakie instytucye otrzymał kraj tylko „od 1861 roku!“ . . . My piszemy z całą szczerością o tranzakcyi; w odpowiedzi odbieramy przesadę i ironię. To pewna, że przesadą nikt jeszcze niczego nie dowiódł, a ironią nikogo nie przekonał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 września.

— *r.* Co się tyczy włosko-francuzkiej konwencyi, Austrya nie zeszła dotąd ze stanowiska wyczekującego, jakie od pierwszej chwili była zajęła, i prawdopodobnie postanowiła pozostać na niem, dopóki nie będzie miała pewniejszych wiadomości co do zachowania się gabinetów berlińskiego i petersburskiego w obec świeżego politycznego zwrotu. Jednak, jak się zdaje, łatwo zrozumiano, że przecież lepiej byłoby usłuchać rad lorda Clarendona zamiast budowania zwodniczego systemu polityki oporu na podstawie nie bardzo pewnego przymierza z oboma północnemi mocarstwami. Słychać, że rady angielskie znajdują w samym gabinecie bardzo gorących obrońców, a zwłaszcza ma nastawać na to minister stanu, aby wzięto pod rozwagę, czyby jeszcze teraz przez wczesny zwrot nie można zapobiedz groźnym zawikłaniom. Podobnego zdania ma także bronić minister skarbu, nie należący, jak wiadomo, do przyjaciół p. Schmerlinga. O hr. Rechbergu opowiadają, że chwieje się na różne strony i że w duszy jego nie małą walkę staczają ze sobą minister spraw zagranicznych z ministrem cesarskiego domu. Twierdzą tu, że w końcu odniósłby zwycięztwo minister spraw zagranicznych, jeśli nie wezmą przewagi wpływy wręcz przeciwne poza obrębem gabinetu działające połączone z frakcyą, według której wyznania wiary tylko przymierze z północą zbawić i wielką uczynić może Austryą. W kołach ściśle centralistycznych przemawiają od czasu powrotu p. Schmerlinga z Ischl bardzo usilnie za spokojnem załatwieniem stosunku do Włoch. Widocznie obawiają się tam oddziaływania polityki zewnętrznej na kwestyą konstytucyonalizmu, a szczególnie to mają na względzie, że w skutek nowego zwrotu w polityce europejskiej zniknąć może po tamtej stronie Litawy i ta odrobina chęci porozumienia się z ministeryum. Obawa ta wcale nie jest płonną, gdyż według doniesień z Pesztu bierze tam od kilku dni górę zdanie opozycyi, i bez ogródki oświadczają, że wkrótce nadejdzie czas, który wynagrodzi politykę biernego wyczekiwania, rząd bowiem sam wkrótce uzna potrzebę pojednania się z krajami należącymi do korony św. Szczepana, a w skutek sprawy włoskiej nastąpi zupełna zmiana w polityce zewnętrznej.

Paryż 28 września.

Rzecz szczególna, że kiedy podrzędni ludzie polityczni wiedzieli mniej więcej co się robiło w sprawie włosko-rzymskiej, interesowani dyplomaci temu nie wierzyli. Zapytany o to z Rzymu telegrafem msgr Chigi odpowiedział: *niente.* Rozumiano, że Cesarz i cesarstwo przechylają się ku upadkowi, ale Cesarz podniósł się i podniósł cesarstwo. *L'empire c'est l'imprevu!* Hr. Goltz, bar. Budberg, msgr Chigi bardzo się krzątają. Ks. Metternich co dzień jest spodziewany, ale nie jest pewnem czy w Paryżu pozostanie. Cesarz wziął w ugodzie francuzko-włoskiej środek między narodowością a religią, utrzymał władzę świecką, ale ją ograniczył. Posądzania, że Florencya jest tylko stacyą w pochodzie do Rzymu, są próżne; ugoda bowiem waruje wyraźnie niepodległość Rzymu. Papież może utworzyć na swą obronę wojsko złożone z Włochów i katolików innych narodowości, może nawet dać nad nim komendę jen. de Lamoriciére, którego dotąd za swego jenerała uważa. Papież nie przystąpił dotąd do ugody, i kto wie czy do niej przystąpi, bo to równoważyłoby zrzeczeniu się legacyi, ale rzecz ta ułoży się sama przez się i zapewnie *de facto.* Chcąc nie chcąc, jeżeli nie Papież, którego uczucia są dobre, to dwór watykański przestanie spoglądać na północ. Zyska na tem wpływ Francyi w Rzymie i wpływ Zachodu; zyska zaś na tem najwięcej religia. Cesarz robi wszelkie starania, aby gabinet Narvaeza uznał Włochy, a zatem ugodę francuzko-włoską. Jeżeli to nastąpi, Hiszpania może się przyczynić do utrzymania niepodległości Rzymu. Kwestya finansowa nie wzbudza żadnej obawy. Rzym będzie zawsze stosunkowo bogatszym niż Włochy; świat katolicki go nie opuści.

Dziennik papiezki *Monde* wyraża się oględnie o ugodzie francuzko-włoskiej, jak kardynał Antonelli i msgr Chigi. Dzienniki legitymistowskie są śmielsze; krytykują one, ale czynią to z taktyki stronniczej. Opinia publiczna ugodę pochwala. We Włoszech, stronnictwa czynu, czychające na Rzym i papieztwo, została omyloną, i w Turynie rzuciła się do rozruchów; ale względy polityczne przemagają i przemogą. Za ugodą ma być Garibaldi. Anglia jest za ugodą, wyjąwszy pp. Whalley i Stansfelda, członka parlamentu i przyjaciela Mazziniego.

Biskup z Nancy jedzie do Rzymu, ale przeczy, aby miał misyą od Cesarza.

Ugoda francuzko-włoska, zasilając zasadę narodowości, wywrze niemały wpływ na zewnętrzną politykę Francyi.

Ruchy monarchów i dyplomatów po Europie dowodzą, że toczy się kwestya zneutralizowania niektórych mocarstw lub przymierzy. Udanie się lorda Clarendona do Wiednia zajęło tutejsze sfery rządowe, mianowicie ambasadę włoską. Cesarzowa rosyjska i królowa Wirtemberska (Olga) przepędzą zimę w Nicei, i Cesarz myśli posłać dla nich do tego miasta batalion zuawów. Księżna Maria Leichtenberska przybyła z Londynu do Paryża, zostawiając syna w St Leonard (Anglii). Można być pewnym, że w wypadkach, które mogą nastąpić, imię ks. Leichtenberskiego odegra rolę, i należy życzyć aby rola była dobrą.

Rząd francuzki jest zadowolony z postępowania gabinetu Narvaeza, i dobrze o nim tuszy.

Cesarzowa jest obecnie w Badeńskiem u księżny Hamilton. Przybył tu sir Bulver, ambasador ze Stambułu, i był na obiedzie u p. Drouyn de Lhuys. Ks. Hubert jedzie z Londynu do Brukselli, zkąd uda się do Paryża. Dwór przeniesie się do Compiègne na początku października.

Dzisiejszy *Siècle* wyjaśnia, czem są mniemane reformy rosyjskie, mające być przeprowadzone w Polsce.

Po tylu pisaniach, rozprawach i pogłoskach, Cesarz zachował ostatecznie *statu quo* w machinie rządowej. Ks. Persigny był bliski wygranej, ale w ostatniej godzinie przemógł p. Rouher. Minister ten stanu utrzyma się na swem stanowisku. P. Vuitry zostanie prezesem Rady stanu. P. Rouland, prezes obecny, ma go zastąpić w banku.

W Anglii robi spieszne postępy przesilenie pieniężne i handlowe. Bankructwa się mnożą, lud się gromadzi a zima grozi. Inaczej dzieje się we Francyi. Pomimo braku gotówki, tutejszy stan finansowy jest dobry.

Kraków 1 października. We wtorek dnia 4 bm. jako w dzień imienin JCKAp. Mości odprawionem będzie nabożeństwo w kościołach krakowskich.

— Minister stanu zamianował asystenta patologicznej chemii przy wiedeńskim uniwersytecie Dra medycyny Aleksandra Stopczańskiego, chemikiem przy utworzonym, na mocy monarszego postanowienia z 2go kwietnia 1864, zakładzie na wydziale lekarskim w Krakowie.

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

X.

Czaty o głodzie. Pasterz astrolog.

Minęło kilka tygodni, kiedy nowa wyprawa pod dowództwem Daniel-baszy, wywiodła nas w pole. Na ten raz nie było celem naszym stoczenie bitwy, stanowiliśmy bowiem oddziałek mały, złożony z sześćdziesięciu ludzi. Zdaje się, że zadaniem Daniel-Baszy było tylko zrobienie rekonesansu w okolicy Ger-ze-aułu.

Prowadziliśmy żywot czysto gerylasowski, nocując pod gołem niebem, zaopatrując się tam i owdzie w żywność, krążąc w rozmaitych kierunkach, bez nadstawienia wszakże czoła tropiącemu nas nieprzyjacielowi.

Pewnego razu ujrzeliśmy się nawet w potrzebie wykonania pochodu zajęczym gzygzakiem, w największym galopie, wśród częstego wracania się na też same ślady. Czyniliśmy ten manewr dla rzucenia blichtru Moskwie, jako też oczom wyjątkowych plemion tatarskich, nie obudzających zaufania, które najczęściej dostarczały szpiegów przeciw własnemu krajowi.

Po zręcznym obrocie, stanęliśmy u stóp wysokiej i stromej góry, Baszumkuch zwanej. Wznosiła się ona dumnie, samotna, oddzielona od swych rówiennic, okryta gąszczem krzaków i drobnych strumyków podobnych do srebrnych prążek wijących się na zielonym aksamicie. Wierzchołek miała spłaszczony.

Tajemnicza ścieszka, znana zaledwie dzikim kozom, śmiałemu pasterzowi, tudzież Daniel Baszy, kręciła się wężykiem pośród krzewów, kolczystych zarośli i chwastów. Udaliśmy się po niej jeden za drugim; każdy prowadził za cugle swego nieodstępnego przyjaciela — rumaka. Mój *kiulek* sam za mną postępował i po nogach mię lizał.

Góra na szczycie była zaklęsła, pokryta bujną trawą. Schronienie na niej zdawało się być wyborne. Rozstawiszy więc straże w sposób niewidzialny dla nieprzyjaciół, i puściwszy na paszę spętanych towarzyszy, używaliśmy wywczasu ukryci bezpiecznie. Ognia tylko zabroniono nam niecić i nakazano spokojność zupełną.

Pierwszy dzień i noc zeszły jako-tako.

Nazajutrz, kiedy niektórzy z nas nieoględni zużyli zapasiki żywności, Basza, przewidując, że dłużej może jeszcze wypadnie pozostać na miejscu, założył komunistyczny magazyn z zebranych razem wiktuałów; a postawiwszy przy nim wartę, stósownemi nas porcyami obdzielał. Tak upłynął dzień drugi.

Luzując się na czatach, dostrzegliśmy przeciągającą Moskwę, lecz w siłach znacznych. Niepodobna było przedsiębrać wycieczki.

Trzeciej doby brakło nam pokarmu, a nawet i pragnienie dokuczać zaczęło, gdyż do zdroju znajdującego się niżej, nie mogliśmy ani koni prowadzić, ani sami się spuszczać bez zwrócenia czujności wroga.

Czwarta i piąta doba stały się nie na żarty rozpaczliwe. Potęga atoli moralna Daniel-Baszy tyle wpływała na oddział, że nikt nie poważył się szemrać. Zresztą surowa kara za krnąbrność, zwłaszcza w tak ciężkich okolicznościach, byłaby spełnioną natychmiast. Na pochwałę jednak mych kolegów, wiara i zaufanie w męża, co, dzieląc znoje wspólne, brał ciężar odpowiedzialności na własne sumienie, wlały ślepe poddanie się jego rozkazom.

Szczaw i korzonki rosnące na górze, były ostatecznym naszym chlebem powszednim. Zacność Lezginów godna jest uwielbienia, iż żaden nie chciał się ratować złamaniem przykazania Alkoranu, przez zabicie konia i pożywanie surowego mięsa.

Wiemy atoli, że Tatarzy i Kirgizi pod tym względem wprost przeciwnie postępują.

Siły moje coraz bardziej wątlały, a nocne zimno po dziennych upałach febryczny dreszcz we mnie rodziło. Powziąłem przekonanie, że pierwszy padnę ofiarą głodowej śmierci. Cierpiąc wszakże duchowo, znosząc bóle cielesne, nie chcąc przemienić się w renegata, nie mogąc powrócić do ojczyzny, ani nie umiejąc zginąć na wojnie, z obojętnością oczekiwałem, rychło śmierć przetnie szarą, długą, nudną przędzę mego istnienia.

We śnie gorączkowym widziałem Libię pocieszającą mię tkliwym acz smętnym uśmiechem. Fatyma niosła w dłoni palmę, a na głowie kosz winogron i moreli. Lecz skoro wyciągnąłem rękę po nie, aby zaspokoić okropne cierpienie głodu i pragnienia, zgrzyt zębów rozbudził mię, znikła ułuda, a ja, trzymając kamień, cisnąłem go konwulsyjnie do rozkrwawionej piersi.

Opatrzność jednak nie dopuściła, abym zgasł na Kaukazie. Syna Polski przeznaczeniem było życie doczesne dla niej poświęcić.

Nadeszła chwila, że wszyscy powstaliśmy, ocuceni nadzieją ocalenia. Moskale ustąpili z okolicy. Wycieńczeni, zstępowaliśmy więc z góry, podobni do skieletów wiodących wychudłe szkapy za sobą. Człowiek pojedynczy nie przeniósłby może tak trudnej próby; lecz w towarzystwie szli wszyscy z równą wytrwałością, zachęcając się i wspierając wzajemnie.

Po częstych odpoczynkach, dowlekliśmy się nareszcie do najbliższego aułu.

Pokrzepiwszy się tam i wypocząwszy trochę, wiadomość o nadchodzącej znowu Moskwie popchnęła nas dalej. Krążyliśmy długo, zbliżając się czasami do brzegów Kaspijskiego morza, aż w końcu zabłądziliśmy do Dagestanu.

Wszędzie w kraj niepodległy Moskwa wkraczała olbrzymim krokiem, jak niezwalczony fatalizm. Na miejscu najazdu wznosiła twierdzę, której forty wysuwały się naprzód, z fortów występowały posterunki naprzód, z posterunków odwachy, a z odwachów maszerujący szyldwach na przodzie kordegardy!...

Daniel-Basza z rozmaitych punktów posyłał raporta do Szamyla. Zostawiwszy przy sobie trzydziestu konnych, resztę nas wydalił, po kilku, do różnych aułów z poleceniem oczekiwania tam na dalsze rozkazy i zachowania przyjacielskich stosunków z mieszkańcami.

W skutek tego, kilka dni spędziłem u pewnej rodziny czerkieskiej. Mój wierny *kiulek* przyszedł do sił i uczuliśmy się zdolni obadwa do nowych zawodów.

Dowiedziawszy się, iż nieprzewidzianym losem znajduję się blisko Lezgitanu; odbywając z dnia na dzień podróże od wsi do wsi, z propagandą szamylowską, przypadkowo ujrzałem się w dobrze mi znajomej okolicy. Dziesięć tylko godzin drogi oddzielało mię od domu Abbasa. Tysiące wspomnień cisnęło się do duszy.

Widzieć przed sobą to czego się tak pragnie, ale widzieć z daleka, oczyma jeno wyobraźni, jest męczarnią. Urzeczywistnienie zaś gorących życzeń serca oddaliłoby mię było za bardzo od strony, gdzie powinien byłem zostawać. Poczucie obowiązku nie dozwalało przestąpienia prawa, któreby głową okupić był musiał.

Zatrzymałem się w domu jednego z krewnych Abbasa, a ztamtąd przez starą kobietę udającą się w sąsiedztwo mego dawnego opiekuna, doniósłem Libii o sobie.

Oczekiwanie odpowiedzi tak pożądanej, której otrzymanie podlegało wielu trudnościom, wprawiło mię w stan zamyślenia. Wałęsałem się samotnie po górach; wywoływałem jej imię; wsłuchiwałem się, jak echo coraz ciszej, roznosiło je po skałach. Staruszka nie powracała, a niepewność i mnóstwo złowróżbych przypuszczeń niepokoiły mnie.

Zstępując raz z wyżyny, z oczyma zwróconemi na porywające, choć nieobce mi obrazy, cudownie pięknej natury, z myślą o przedmiocie mych u-

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145, 149 i 150.

Wiedeń 30 września. Dzienniki wiedeńskie coraz bardziej zajmują się konwencyą francusko-włoską ze względu na Austryą, której położenie przyszłe nie w bardzo różowych widzą kolorach. Na dowód tego przytoczymy rozumowanie bardziej rozpowszechnionych liberalnych dzienników. I tak *N. fr. Presse*, która pierwsza podała była wiadomość o umowie między Paryżem i Turynem, zwraca w dzisiejszym artykule wstępnym — w którym na początku pisze o uprzejmym sposobie, w jaki ks. Grammont udzielić miał hr. Rechbergowi pisemnych i ustnych wiadomości o konwencyi, dodając, że Cesarz nie ma żadnych ukrytych względem Austryi zamiarów, — uwagę czytelników na następujące zjawiska. Pomimo komentarzy, jakie robią nad konwencyą włosko-francuską półurzędowe francuskie organa, jak *Constitutionnel* i *La France*, według których konwencya ma być początkiem reakcyi przeciw włoskim dążeniom do jedności, nikt temu nie wierzy ani we Francyi ani we Włoszech. Tak poważny dziennik jak *Journal des Débats*, powiada *N. fr. Presse*, wcale się z tem nie tai, że umowa najświeższa zawarta została w ukrytym zamiarze złamania jej co do Rzymu przy najbliższej sposobności, a całe dziennikarstwo sprzyjające Papieżowi we Francyi i we Włoszech podziela to zdanie. Podobnież myśli i włoskie stronnictwo ruchu i dla tego zachowuje się spokojnie. Tak samo rzecz się ma i w Niemczech, tak na protestanckiej Północy, jak i w katolickiem Południu. Liberalni i ultramontani zgadzają się w tem, że konwencya wymierzona jest przeciw Rzymowi, a że królestwo Włoskie na niej zyska. Taki jest głos całego oświeconego świata, powiada *N. fr. Presse*, taki głos opinii publicznej. A powodem tego jednomyślnego zdania jest spostrzeżenie na kilkokrotnem oparte doświadczeniu, że napoleońska polityka używa zawartych traktatów tylko jako środków do celu, a wynikle każdego zaniechała traktatu, skoro go nie popiera prąd głosu powszechnego. „W Londynie, Berlinie, Petersburgu, a zapewne i we Wiedniu będą wiedzieć, jak uważać konwencyą i do tego zastósują dalsze postępowanie.“

Zwracając się do stosunków austryackich kończy *N. fr. Presse* artykuł temi słowy:

„Ale kiedy wreszcie dla wszystkich innych mocarstw mniej więcej może być obojętnem, jaką postać przybierze stan rzeczy we Włoszech, najnowszy zwrot bezpośrednio Austryi dotyka. Austrya nie może dłużej czekać, musi zająć stanowisko; a w takim razie nie masz w istocie nic innego do wyboru, jak porozumienie się z Francyą, jeżeli w ogóle jest jeszcze możliwe, albo, zwrot przeciw francusko-włoskiej konwencyi w przymierzu z Prusami i Rosyą. Ale czy można myśleć o takiem przymierzu? Czy można się spuścić na Prusy przy usposobieniu tamtejszej ludności przeciw wszelkiemu udziałowi w akcyi za Austryą a przeciw Włochom? A Rosya, która sama tyle w domu ma do czynienia, Rosya, którą w ostatnim lat dziesiątku zawsze widzieliśmy pomiędzy naszymi nieprzyjaciołmi a nigdy po naszej stronie, czyż będzie wiernym sprzymierzeńcem? Jest charakterystycznem pod względem obecnego położenia zjawiskiem, że całe austryackie dziennikarstwo zaleca porozumienie się z Francyą, a żaden głos w Austryi nie ośmiela się radzić oporu przeciw Francyi na podstawie prusko-rosyjskiego przymierza. Innego wyboru nad alternatywę, którą świeżo postawił lord Clarendon, Austrya w istocie nie ma. Rostrzygnięcie może się jeszcze odwlec na czas jakiś, ale uniknąć go już nie można. Ale jeszcze nic nie stracono, i od Austryi zupełnie to jeszcze zależy nadać rzeczom obrot zgodny z jej dobrze zrozumianymi interesami i z utrzymaniem pokoju.“

O tym samym przedmiocie tj. o dzisiejszem położeniu Austryi pisze w artykule wstępnym dawniejsza *Presse*:

„Każde zawikłanie naszych zewnętrznych stosunków przypomina myślącemu politykowi szczególniej zagrożone położenie, w jakiem się znajduje Austrya pomiędzy europejskiemi mocarstwami. Mamy wiele ciężkich zobowiązań względem drugich, ci drudzy zaś nie uznają względem nas żadnego zobowiązania. Mamy sprzymierzeńców, ale tylko takich, którzy nas, ale nie takich, których mybyśmy mogli wezwać na pomoc. Dopiero przed kilkoma miesiącami prowadziliśmy wojnę.“ Artykuł wspomina, na jakie niebezpieczeństwa narażała się Austrya, gdyby Francya była usłuchała wezwania Anglii i ruszyła była nad Ren. „Bylibyśmy poświęcili ostatniego żołnierza i ostatni grosz w obronie pruskich i innych niemieckich krajów. Graliśmy *va banque* i — wygraliśmy. Obliczmy więc nasz zysk. Naród niemiecki osiągnął cel swych ulubionych życzeń, ale nie jest nam za to wdzięczny. W państwach średnich gniewają się na nas w przypuszczeniu, że się skłaniamy ku Prusom. W Prusach zaś cieszy się liberalne stronnictwo, że, jak się obawiano, nie zawarto przymierza z Austryą, ponieważ kwestya niemieka może być załatwiona „tylko przez spór a nie przez zgodę z Austryą.“ Nasza zgoda z Prusami polega na naszych ustępstwach. Jeżli pozwolimy, aby się Księstwa o Prusy oparły, a tem samem abyśmy sami osłabiali stanowisko swe w Niemczech, to Prusy zostaną z nami w zgodzie; w przeciwnym razie gniewać się na nas będą. Walczyliśmy o Szlezwik, chociaż nie należy do Niemiec, lecz tylko, ponieważ był kiedyś połączony z niemieckiem państwem. Ale gdybyśmy na tej samej podstawie żądali dla siebie takiej samej pomocy, to odebralibyśmy tę samę odpowiedź. co w r. 1859.

Niedawno temu zapisano nam receptę „z krwi i żelaza.“ Liberalne Niemcy bez oburzenia słuchały o polityce, która łączyć miała Prusy z Francyą przeciw Austryi; bez wyrzutów sumienia przyjęłoby było stronnictwo liberalne i Piemont jako trzeciego do Związku. A coby to powiedziało dziennikarstwo niemieckie, gdyby Austrya łączyć się chciała z Francyą przeciw Prusom. Od nas więc żądają względów, których w stosunkach z nami nie zachowują.

Dalej wskazuje *Presse* na to, że stosunki te Austryi nie są naturalne; w takim razie bowiem raczej Prusy byłyby zagrożone przez Francyą a nie Austrya, która z nią nigdzie nie graniczy. „Być to może interesem Anglii, abyśmy stracili Wenecyą, ale nie ma w tem interesu Francya. Zrzekłszy się wszelkiego wpływu we Włoszech poza obrębem naszych granic, pozbyliśmy się także przyczyn sporu, który wieki trwał pomiędzy Austryą i Francyą. Straciliśmy Lombardyą, ale ta strata powinna była przynieść w zysku trwałą zgodę z Francyą. Błędy polityczne z naszej strony pozwoliły później Piemontowi ciągnąć korzyści z przyjaźni z Francyą.“

„Gabinet berliński jest w tej chwili, jak w najlepszych stosunkach z Cesarzem Aleksandrem, ale i z Cesarzem Napoleonem; z Austryą ale i z Piemontem. P. Bismark jest w niezgodzie z konstytucyjnem stronnictwem w Niemczech, ale umie on działać przez nie na swą korzyść a przeciw nam. My nawet oddajemy usługi jego polityce, nie będąc pewni wzajemności. Przeciwnie zaś mamy przyjaciół, którzy nam nic nie pomogą, a nieprzyjaciół, którzy nam szkodzą. Odosobnieni, pełno mamy zobowiązań; a wolni od chęci zaborów i intryg, wiernie wypełniając każde zobowiązanie się, jedynem jesteśmy w Europie państwem, które ma tyle nieprzyjaciół i tylu przeciwników.“

— Na posiedzeniu rady gminnej miasta Wiednia przyszła pod rozprawy — z powodu doręczenia prezydium rady gminnej pewnego rozporządzenia ministerstwa dotyczącego budowy cmentarza na górze Laaer — sprawa ufortyfikowania miasta Wiednia. Jeden z radców gminnych Umlauf przedstawiał niepożyteczność ufortyfikowania Wiednia, gdyż miasto i tak ośmiu dni oblężenia nie wytrzyma. Berger postawił wniosek, aby rada powzięła uchwałę tej treści: „Zaleca się prezydium rady, aby w miarę dochodzących do niego w tym przedmiocie wiadomości czyniła właściwe wnioski na posiedzeniach rady, celem zapobieżenia ufortyfikowaniu miasta.“ Wniosek ten poparty wymową Dra Bergera pozyskał jednogłośne przyjęcie.

— Na zebraniu biskupów dyzunickich w Karłowcach biskup Hakmann z Bukowiny poczynił następujące wnioski urządzające stan kościoła wschodniego w Austryi. Najwyższa zasada jest: jedność wszystkich prowincyonalnych kościołów wschodnich w Austryi, następnie atoli *suum cuique*. Z czego wynika co następuje: między administracyą kościoła a między sprawami wiary i karności kościelnej należy ścisłą czynić różnicę. Pod względem administracyjnym ma być podzielonym kościół wschodni w Austryi na trzy kościoły prowincyonalne; w sprawach administracyjnych samorządne, a mianowicie: 1) serbski, 2) rumuński, 3) bukowiński. Prowincyonalny kościół serbski podlega swemu patryarsze; siedmiogrodzki metropolicie z sufraganami; bukowiński metropolicie bez sufraganów. W sprawach wiary, karności kościelnej i w ogóle we wszystkich należących do jedności kościoła, trzy te kościoły prowincyonalne mają stanowić jeden kościół w Austryi, uznający patryarchę serbskiego za swego prymasa. Prymas ma prawo i obowiązek zwoływania przynajmniej raz do roku wedle kanonów ogólnego synodu w jednem z głównych miast monarchii. Każdy kościół prowincyonalny przynajmniej raz do roku według przepisu kanonów odbywa swój synod prowincyonalny i na tymże traktuje o swych sprawach administracyjnych zupełnie niezależnie, zaś sprawy wiary i karności kościelnej z podporządkowaniem pod uchwały ogólnego synodu, przyczem, jak się samo z siebie rozumie, księża zasiadający na synodzie w obec biskupa mają tylko głos doradczy. Bezpośredni naczelnik prowincyonalnego kościoła na Bukowinie według starożytnego zwyczaju krajowego wybieranym być ma z przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i ludu. następnie zatwierdzonym przez monarchę, wreszcie przez prymasa kościoła grecko-dyzunickiego w Austryi poświęconym.“

Królestwo Polskie.

Drugi z rzędu ukaz carski o gimnazyach i progimnazyach w Królestwie Polskiem brzmi jak następuje:

Uznawszy niezmiennym obowiązkiem naszym przyczyniać się do rozszerzenia oświaty w krajach berłu naszemu podległych, zwracaliśmy ciągle szczególną uwagę na ważne zadanie wychowania kobiet. Pod opieką najukochańszéj małżonki naszéj i dzięki gorliwości tak wszystkich klas i stanów społecznych jak niemniéj prywatnych ofiarodawców w znaczniejszych miastach cesarstwa założone zostały obecnie gimnazya dla panien, które odbierają w gimnazyach tych odpowiednie wykształcenie, nie opuszczając rodzicielskiego domu. Nieustającem życzeniem naszem było rozciągnąć podobne dobrodziejstwo i na Królestwo Polskie, gdzie pierwszy świecki, ogólno naukowy zakład dla panien, urządzony został z woli najdostojniego rodzica naszego i pod opieką rodzicielki naszéj. Oprócz tego w 1857 roku rozkazaliśmy urządzić w Warszawie kosztem skarbu pensyą żeńską i wkrótce potem podług wskazania naszego założoną została w tem mieście szkoła dla panien przychodnich. Na wzór téj szkoły, w 1860 roku zamierzyliśmy urządzić takież zakłady naukowe w pięciu innych znaczniejszych miasta Królestwa. Lecz z powodu zaszłych w kraju nadzwyczajnych wypadków, myśl nasza w zupełności urzeczywistnić się nie mogła. Obecnie spełniając dawne życzenie nasze ulepszenia i rozwinięcia wychowania kobiet w Królestwie Polskiem, postanowiliśmy i stanowiemy:

Art. 1. W miastach Lublinie, Radomiu, Płocku, Suwałkach i Kaliszu, urządzone być mają kosztem skarbu żeńskie gimnazya dla panien przychodnich na wzór istniejących w cesarstwie tego rodzaju zakładów.

Art. 2. Istniejąca w Warszawie wyższa rządowa szkoła żeńska, zreorganizowana zostanie na gimnazyum żeńskie według przepisów ukazu niniejszego.

Art. 3. Oprócz gimnazyów żeńskich w art. 1 i 2 wkazanych, urządzone być mogą także gimnazya oraz progimnazya żeńskie, we wszystkich w ogóle miastach Królestwa, tam gdzie się okaże możność zapewnić ich istnienie z funduszów skarbowych lub gminnych albo też z ofiar prywatnych.

Art. 4. Gimnazya i progimnazya żeńskie zostawać będą w zawiadywaniu naczelników dyrekcyj naukowych, osobnym ukazem ustanowionych i pod bezpośredniem zwierzchnictwem miejscowych inspektorów gimnazyów, a w mieście Warszawie, pod zwierzchnictwem jednego z nich, z naznaczenia zarządu oświecenia publicznego.

Art. 5. Inspektorowie nad gimnazyami i progimnazyami żeńskiemi przełożeni, pobierać będą z tego tytułu dodatkową płacę, jaka w etatach tych zakładów naukowych ustanowioną zostanie; w razie potrzeby ma być im wyznaczone mieszkanie rządowe w zabudowaniu szkolnem.

Art. 6. Inspektorowie kierują częścią naukową gimnazyów i progimnazyów żeńskich. Do pomocy im naczelnik dyrekcyi naukowej na przedstawienie inspektora naznaczy do każdego gimnazyum i progimnazyum żeńskiego nadzorczynię do zawiadywania gospodarstwem szkolnem i pilnowania porządku w klasach, oraz moralnego sprawowania się uczennic.

Art. 7. Fundusz wyznaczony na utrzymanie każdego gimnazyum i progimnazyum żeńskiego, wydawany być ma nadzorczyni, która z poczynionych z niego wydatków przedstawiać winna za pośrednictwem inspektora stósowny rachunek.

Art. 8. Obowiązki nauczycieli w gimnazyach i progimnazyach żeńskich mogą być powierzane na wezwanie inspektora, nauczycielom gimnazyów mężkich i szkół powiatowych, lub innym osobom mającym do tego prawo.

Art. 9. Damy klasowe lub nauczycielki wybierane będą przez inspektora za zgodą nadzorczyni.

Art. 10. Przy gimnazyach i progimnazyach żeńskich mogą być urządzone klasy przygotowawcze dla nauki elementarnej, która odbywać się w nich ma w ścisłem zastósowaniu się do przepisów zawartych w ukazie o szkołach początkowych.

Art 11. Nadzorczyni, mającej mieszkanie rządowe w domu gimnazyum lub progimnazyum, pozwala się utrzymywać prywatne pensyonarki pod nadzorem inspektora.

Art. 12. Naczelnik dyrekcyi naukowej w miarę możności powoływać ma miejscowych mieszkańców do narad o użyteczności i potrzebach gimnazyów i progimnazyów żeńskich, i przy wyborze nadzorczyni życzenia ich mieć na uwadze.

Art. 13. Rada Administracyjna Królestwa, na przedstawienie zarządu oświecenia publicznego, oznaczy ilość klas, zakres wykładu nauk w gimnazyach żeńskich, oraz wysokość opłaty za naukę i przypadki uwolnienia uczennic od tej opłaty, postanowi zasady dotyczące kierunku i ogólnego urządzenia tych naukowych zakładów i przedstawi ustawę i etaty dla nich do naszego zatwierdzenia przepisanym porządkiem.

Art. 14. Potrzebne na utrzymanie żeńskich gimnazyów fundusze w miarę otwierania w nich klas wnoszone będą do budżetu wydatków Królestwa przepisanym porządkiem.

Art. 15. Wszelkie niezgodne z niniejszym ukazem postanowienia i rozporządzenia uchylone zostają.

Art. 16. Wykonanie i dalsze rozwinięcie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw zamieszczony być ma, naszemu Namiestnikowi i Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

Dan w Jugenheimie (pod Darmstadtem) dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 r.

(podpisano rosyjskiemi literami) *„Aleksander.“*

Przez Cesarza i Króla, Minister sekretarz stanu (podp.) *W. Płatonow.*

Prusy.

Posiedzenie 47-me procesu przeciw Polakom w sądzie stanu w Berlinie dnia 28go września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9-ej, oświadczając, że w miejsce złożonego chorobą znawcy pisma radzcy kancelaryjnego Metza, powołanym być musi inny znawca. Następnie słuchają jako świadka właściciela dóbr Kantaka, posła wielkopolskiego na sejm berliński, o tendencyach centralnego stowarzyszenia rolniczego w Poznaniu. Świadek oświadcza, że stowarzyszenie to utworzyło się w r. 1861 i wypłynęło jedynie z potrzeb W. Księstwa Poznańskiego. Okazała się bowiem konieczność, aby zawiązane w powiatach towarzystwa agronomiczne połączyć w jednę całość, i tę konieczność rząd także uznał. Już w roku 1844 i 1845 zamierzał rząd podobne stowarzyszenie centralne utworzyć, lecz później zamiaru tego zaniechał. Następnie trzy towarzystwa agronomiczne, połączywszy się, wyznaczyły komisyą do zredagowania ustawy. Komisya ta powołała w początku 1861 r. wszystkie zarządy i członków towarzystw agronomicznych do wspólnej narady nad zapobieżeniem wzrastającym potrzebom. Zgromadzenie walne ukonstytuowało się, i przyjęło przedłożone przez komisyą ustawy. Świadek był wówczas członkiem jednego z towarzystw filialnych i został obrany sekretarzem.

Prezes: Na czem ograniczała się czynność stowarzyszenia centralnego?

Swiadek: Jedynie na celach agronomicznych; towarzystwo założyło np. chemiczne laboratoryum i podzieliło się na rozmaite sekcye ku chodowli bydła, ulepszeniu rolnictwa i t. p.

Prezes: Czy członkami towarzystwa były także osoby narodowości niepolskiej?

Świadek: Naturalnie. W rolnictwie narodowość nie mogła odgrywać żadnej roli, i dla tego wezwanie komisyi ogłoszone było w obydwóch językach krajowych. (Tu wylicza świadek wielu członków towarzystwa Niemców po nazwisku.) Ponieważ władze zaraz od początku podejrzywać zaczęły stowarzyszenie o tendencye separatystyczne, spowodowało to zarząd do udania się w tej mierze do ministeryum, później do Izb. Stało się to wówczas, gdy towarzystwo, chcąc zawiązać stosunki z władzami, weszło w korespondencye z krajowem kolegium ekonomicznem i z naczelnym prezesem.

Prokurator Mittelstaedt: Czy stowarzyszenie zawiązało także korespondencyą z warszawskiem towarzystwem rolniczem? Świadek: Nie.

Rzecznik Lent: Czy organizacya stowarzyszenia miała jakikolwiek charakter polityczno-narodowy?

Świadek: Można jasno dowieść, że cele stowarzyszenia były czysto rolnicze; ustawy zaś towarzystwa zgadzały się w punktach żywotnich z projektem do ustaw sporządzonym przez naczelnego prezesa.

Reczník Lent: Czy świadkowi wiadomem jest cokolwiek, jakoby powstanie w Królestwie Polskiem skierowanem być miało także przeciwko Prusom?

Świadek: Z własnego doświadczenia przekonałem się najoczywiściej, że powstanie w Królestwie Polskiem ani obecnie nie było skierowane przeciw Prusom, ani w przyszłości nie miałoby podobnego zamiaru.

Następnie wysłuchują świadka Maćkowskiego parobka, później zaś znawcę pisma Kąkla co do kilku skryptów przypisywanych dr. Wład. Niegolewskiemu. P. Kąkiel, świadomy języka polskiego, oświadcza, że podpis pod jednym ze skryptów może jakiekolwiek inne oznaczać nazwiska, są to bowiem kreski, nie zaś wyraźny podpis nazwiska. Ponieważ zeznanie to częściowo tylko zgadza się ze zeznaniami berlińskich znawców pisma — nierozumiejących, nawiasowo powiedziawszy, ani słówka po polsku — przeto wnosi naczelny prokurator o skonfrontowanie już wysłuchanych znawców pisma z p. Kąklem i wręcza sądowi kilka innych jeszcze pism jakoby obżałowanego Niegolewskiego ręką pisanych. Obżałowany Władysław Niegolewski zapytuje się naczelnego prokuratora, gdzieby owe pisma jemu przypisywane się znajdowały, i czy przypadkiem nie były one w ręku policyi poznańskiej, gdzie wszystko jest możliwe, i gdzie pisma nadzwyczaj zręcznie umieją naśladować, tem bardziej, że tam są między urzędnikami ludzie, którzy dawniej trudnili się malarstwem i kopiowaniem. Otrzymawszy od prokuratoryi żądane objaśnienie, uprasza obżałowany, aby podpisy na owych skryptach porównano także z jego własnoręcznym podpisem położonym przezeń na skryptach Posta, gdy takowe wręczał sądowi. Jak wiadomo w skryptach tych p. Posta znajdował się ustęp „podniecający do popełnienia morderstwa.“

Następuje badanie obżałowanego Leona Śmitkowskiego. Tenże ma lat 61, jest właścicielem dóbr Łęgu i wedle zeznania landrata śremskiego należy do najwykształceńszych i najwięcej poważanych obywateli w powiecie i w całem Księstwie. Landrat twierdzi, że obżałowany był kierownikiem wszystkich agronomicznych, politycznych (?) i innych stowarzyszeń, i na polu agitacyi duchowej i działalności na rzecz Polski nigdy nic się nie działo bez jego wiedzy, przeciwnie głos jego zwykle był w takich kwestyach decydującym. Wedle oskarżenia miało się znajdować w spisie w pugilaresie Działyńskiego nazwisko obżałowanego jako komisarza cywilnego w powiecie śremskim. Oskarżenie twierdzi, że obżałowany był czynnym w charakterze komisarza mianowicie przez zbieranie w powiecie składek. Zebrane pieniądze wręczał obżałowany częścią komitetowi, częścią jego organom i sam niemałą ofiarą wspierał powstanie polskie.

Obżałowany oświadcza nasamprzód, że nie może się zgodzić na przypisywaną doniosłość sprawozdania p. landrata śremskiego, tembardziej, że zpoza pochlebnych dlań słówek aż nadto przebija tendencya, aby nań ściągnąć podejrzenie władzy. Obżałowany zawsze obstawał tylko przy tych prawach, które jego rodakom zagwarantowały traktaty i słowa królewskie i dla tego przeciwko tendencyjności sprawozdania jak najmocniej zastrzedz się musi. Co do czynności, o które go oskarżenie podejrzywa, oświadcza, że hr. Działyńskiego nie znał, tylko z jego ojcem żył dawniej w przyjaźni, o utworzeniu jakiegoś komitetu żadnej wiadomości nie ma i komisarzem cywilnym nigdy nie był. Zbierał wprawdzie składki, ale jedynie na prośbę towarzystwa rolniczego, które go wezwało do tego w celu niesienia pomocy rodzinom poległych w Królestwie Polskiem rodaków. Zeznanie to potwierdzają świadkowie Antoni Raczyński i Dr. Świderski, którzy oświadczają, że obżałowanego upoważniło towarzystwo rolnicze do zbierania składek. Świadkowie potwierdzają także orzeczenie obrońcy rzecznika Lisieckiego, że obżałowany przy każdej sposobności przestrzegał, aby powstaniu nigdy nie nadawano najmniejszego pozoru nieprzyjaznej dla Prus tendencyi.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go października. *Gazeta Lwowska* przetłómaczyła z *Krakauer Ztg* artykuł o naszym przekładzie Encykliki Ojca Śgo, przy czem sprostowała podług *Krakauer Ztg* ustęp z Ksiąg Mądrości, któryśmy wiernie z Pisma Sgo za Wujkiem powtórzyli. Widać zatem, że dla *Gazety Lwowskiej* nie X. Wujek, lecz *Krakauer Ztg* jest wulgatą.

— P. Gubernator wojenny i cywilny Galicyi Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly wyjechał 29go września na objazd wschodnich obwodów Galicyi.

— P. Kostanty Sulikowski przez wiele lat członek tutejszego grona artystów dramatycznych, zebrawszy towarzystwo i otrzymawszy pozwolenie od zwierzchności krajowej na przedsiębiorstwo teatru prowincyonalnego, rozpoczyna w tych dniach przedstawienia teatralne w Bochni i ogłasza abonament na 15 pierwszych przedstawień po 12 i 9 zlr. od osoby.

— Donoszą nam, że jenerał Kruszewski uwolniony w drodze łaski od zarządzonego nań więzienia, opuścił d. 28 września Linz, przenosząc się na mieszkanie do Brukselli, albowiem ułaskawienie nie obejmowało, jak donosi *Botschafter*, pozwolenia zamieszkiwania w kraju.

— Dzisiaj umarł właściciel traktyerni Józef Rabczyński, który trzymał poprzednio traktyernię w hotelu Drezdeńskim, a odniedawna przeniósł ją do własnego domu pod L. 34 w Rynku.

— O ucieczce Wędrychowskiego z więzienia we Lwowie donoszą teraz do *Botschaftera*, że mylną była wieść, jakoby przebrany za kobietę wyszedł był

---

czuć, zapuściłem się w las, szedłem nim długo bez celu, dopóki się nie zabłąkałem. Melancholia jesieni, te listki opadające z wolna . . . wszystko usposobiało do marzeń.

Znając położenie kraju, umiejąc jak rodowity Lezgin ze kształtu i kory drzew rozeznawać, gdzie jest północ a gdzie południe, w nocy zaś kierować się po gwiazdach, zdawało mi się, że nie potrzebowałem rozpatrywać się podczas przechadzki. Lecz czyja myśl błądzi w krainie bujnej wyobraźni młodzieńczej, temu wszystko się na przekór dzieje, i żadna wiedza ani drogoskazy nie są dla niego dostateczną skazówką.

Gdyby nie spotkanie starego poczciwego czopana, byłbym i głodny, byłbym był może i nie zupełnie bezpieczny w miejscach, gdzie o dzikie zwierzęta i jadowite gady nie trudno.

Zasiadłem przy jego ognisku, a staruszek nie tylko nie przyjął zapłaty za baranka, któregośmy w części spożyli, lecz nadto uprzyjemniał mi chwile oryginalnemi swemi gawędami.

„Znałem ja dużo derwiszów — rzecze — byłem raz w życiu w mieście, nasłuchałem się wielu opowiadań i odkryłem wiele prawd mądrości ludzkiej.

„Przywykły do samotności, nie znam nudy ani tęsknoty. W dzień pasąc trzody, chodząc je, mam dosyć zajęcia; zbieranie zaś ziół, z których własnościami obznajmiło mię wieloletnie doświadczenie, jest najprzyjemniejszą mą rozrywką.

„Derwisze nawidzają mię czasem. Dostarczam im lekarstw, w które sam wtajemniczony nie zdołałbym bezpośrednio stać się niemi użytecznym ludzkości.

„Chwytając niedołężną ale żądłem śmiertelnem opatrzoną *giurzę*, zwinną *elbę*, i inne rodzaje *illanów*, nie obawiam się ich złości, umiejąc zabezpieczać się od niej.

„Psy moje w nocy strzegąc gromady od napaści wilków, wyręczają mię, zostawiając czas do słodkich dumań.

„Jakaż to wielka i majestatyczna owa księga niebieska, która w chwili spoczynku i obojętności robaczków ziemskich, roztwiera się szeroko nad czołem badającego czopana.

„Miryady brylantowych głosek rozsiane na wspaniałych jej kartach, uczą mię głębokich prawd dostępnych jeno geniuszom.

„Przelatujące światła, są to znaki jestestw tych, które dopełniają zakresu przeznaczonego im przez Boga. Patrz! czy widzisz tam, na północy, te pięć gwiazd, co się nigdy nie ruszają? Podług nich rozpoznaję zmieniające się położenia innych gwiazdeczek. Znaki niebiańskie, płomienie już to jaskrawsze już to bladsze ostrzegają o wypadkach, o których Wszechmocny uprzedza człowieka; trzeba wszakże znać język tych słonecznych hieroglifów, ażeby w nim czytać.

„O! przyroda wynagradza szczodrze życiem swobodnem tego, co ją umiłował. Rzadko mam do czynienia z ludźmi, i dla tego wolny jestem od licznych trosk, od których społeczność uchronić się nie potrafi. Oddycham zawsze jednem usposobieniem miłości Twórcy i zachwycam się nad jego dziełami.

„Nie psuję pracy mrówkom, nie wyłupuję zasobów uzbieranych słodyczy skrzętnym pszczółkom, każdy owadek zostawiam w pokoju, jeżeli nie zagraża mnie lub bliźniemu wyrządzeniem złego. Poglądam z uciechą na rozwijające się latorośle, z których nie jedne doszły już za mej pamięci do znacznych rozmiarów — i szczepię drzewka w nadziei, że mię przeżyją.

„Czyż, jak balsamiczny zapach ziół wonnych i puszystych kwiatów, luby świegot ptastwa ze zbudzeniem się błogosławionej jutrzenki — czyż pytam, znajdę te urocze skarby w suchych, cuchnących murach miasta?“...

Staruszek przerwał gawędę, dorzucił drewek na ogień, a zwróciwszy się ku mnie, rzekł:

„Widzę, bracie Lezginie, że mię pojmujesz; lecz jak na rycerza smutno mi coś wyglądasz. Odgaduję powód twego cierpienia, nie chcę draśnięciem rany przyczyniać ci boleści — lecz, jeźli pozwolisz, za pomocą pewnego ziela, sprawię ci choć ulgę, gdyż choroby moralnej nie łatwo wyleczyć. Zresztą, mój kochany, na tym dziwnym świecie często-kroć przedmiot, którym zwyczajny śmiertelnik zdaje się być na pozór zmęczony, stanowi całe jego szczęście. Sam to najlepiej poznasz...“

Tutaj mój czopan, otrzymawszy ode mnie westchnienie zamiast odpowiedzi, ujął mię za ramię, kazał powstać i obrócić się twarzą ku wschodowi. W tej postawie polecił być niewzruszenie i natężać myśl jedynie w przedmiot, co mię najwięcej zajmował.

Potem zerwał się pod wpływem szczególnego natchnienia, począł zataczać pastuszym kijem łuki, koła, i jakieś figury kabalistyczne. Następnie wyszukawszy znanego sobie zasuszonego liścia, zemlił je między dwoma kamieniami na proszek, natarł mi nim skronia i dłonie, a skutek się objawił.

Uczułem lekkie wstrząśnienie w całem organizmie, powoli traciłem przytomność i zasnąłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowe Książki.

Kraków. Przed kilku tygodniami wyszedł tu wielki Modlitewnik pod tytułem: *„Książka do nabożeństwa zawierająca żywot i cuda błogosławionego Szymona z Lipnicy, patrona ziem polskich i stołecznego miasta Krakowa — tudzież różne modlitwy i pieśni w kościele WW. OO. Bernardynów krakowskich na Stradomiu (gdzie i relikwije tego Świętego spoczywają) używane. Wydana za staraniem Zgromadzenia WW. OO. Bernardynów, a z łacińskiego na język polski przerobiona przez X. Waleryana Serwatowskiego w Krakowie. Nakładem OO. Bernardynów. W drukarni Czasu, W. Kirchmajera 1864 r.“* Prócz przedmowy, począwszy od kalendarza Modlitewnik ten wynosi str. 687. Wykazu modlitw czyli rejestru kart. 7. W 8ce.— Papier ładny, druk piękny i czysty, wydanie w ogóle staranne. W przedmowie do tego Modlitewnika napisanej przez ks. Modesta Scieszkę, obecnego kustosza konwentu OO. Bernardynów w Krakowie, czytamy, że staraniem tegoż klasztoru X. W. Serwatowski podjął przerobienia pracę z łacińskiego na polskie, a sam kustosz rzeczony układem i zestawieniem części w jedną całość, ku ożywieniu ducha pobożności, zatrudnił się.

Początek tego Modlitewnika stanowi wyłączne nabożeństwo z godzinkami i innemi modlitwami do S. Szymona, aż do stron. 51. Poczem idzie życiorys bł. Szymona z Lipnicy do str. 88 włącznie. Następuje wreszcie zbiór nabożeństwa na użytek całego roku dla wiernych służyć mający.

Z ciągu widać, że pierwszy raz na większy rozmiar wychodzi stósowne nabożeństwo do tego patrona Polski — powtóre, że pierwszy raz wychodzi życiorys tegoż na większy rozmiar ze źródeł spisany po polsku przez X. Serwatewskiego. Mówimy ze źródeł, albowiem je wylicza, jak mianowicie dziełko X. Ludwika Skrobkowicza bernardyna (wydane w Brunsbergu r. 1636), który był wysłany do Rzymu z listem polecającym Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego, r. 1651, w sprawie zaliczenia błogosławionego Szymona w poczet świętych; i inne źródła jeszcze jak Bzowskiego, Miecznikowskiego, Opatowskiego itp.; głównem wszakże źródłem mówi być X. Skrobkiewicza, który w swem dziele powołuje się na Mikołaja z Sokolnik i na Jana z Komarowa.

Poznać z tego można jak Modlitewnik ten wiele nowych i ciekawych, jak równie duchownie pożytecznych dla nas zawiera rzeczy.

Zawdzięczać tedy winniśmy X. Modestowi Scieszce — znanemu z gorliwości około utrzymania i podnoszenia w czystości i porządku kościoła XX. Bernardynów, około zachowania pamiątek w nim się znajdujących — iż jego staraniem tak pożyteczna okazała się książka, i że ku niej zawezwał znanego w piśmiennictwie kapłana X. Waleryana Serwatowskiego. Książka ta ma przeznaczenie, że dochód z niej pójdzie na ozdobę kościoła lub przyległości jego; nie wątpić zatem, iż wierni skwapliwi będą i zaopatrzą się w ten Modlitewnik ku łatwiejszemu wezwaniu pomocy Patrona krajowego i ku pobudzeniu się do cnót, któremi on za życia swego tak słynął.

wraz z trzema paniami, któregó przybyły odwidzić. Ze śledztwa bowiem wykazało się, że owe panie wyszły samotrzeć jak były weszły; Wędrychowski zaś wyniesiony został w skrzyni, którą jeden z wypuszczonych co dopiero więźniów zostawił, jakoby w niej mieściły się jego rzeczy. Skrzynię tę włożono następnie do dorożki, i w ten sposób Wędrychowski wydobył się z więzienia. Dorożkarz był już przesłuchiwany, i przekonano się podobno, że w ten a nie inny sposób nastąpiła ucieczka.

— W Berlinie odebrał sobie życie w d. 22 września Fryderyk Kunowski, którego nazwisko w r. 1848 często powtarzane było po dziennikach berlińskich, jako jednego z przywódzców stronnictwa demokratycznego. Kunowski był do ostatnich czasów członkiem rady miejskiej i właścicielem ziemskim w Prusiech, w Danii zaś posiadał majorat. Rodziny Kunowskich jak i Kunowów istnieją w Prusiech polskich, Kunowowie są także i w Poznańskiem; nie wiemy jednakże czy Fryderyk Kunowski należał do rodziny pruskiej Kunowskich, albowiem był on ubocznie spokrewniony z wygasłym domem panującym w Danii. To pokrewieństwo tak mu zajęło głowę, że zapewne w napadzie obłąkania odebrał sobie życie. Był on niesłychanie nadęty i to jego jedyną było wadą obok wielu przymiotów i zdolności. Przechwalał się zawsze przyjaźnią z głowami koronowanemi, co dziwnie odbijało od jego wiary politycznej. Od zaczęcia wojny duńskiej widziano w nim wielką zmianę, a ostatniemi czasy dowodził, że jest jedynym prawym następcą po Fryderyku VII.

— W Genewie powstał nad ranem 26go września pożar na *Rue du Temple*, i lubo jeden tylko dom wielki zgorzał do szczętu a dwa sąsiednie mocno uszkodzone zostały, wszelako 11 osób zginęło w płomieniach, a prócz tego nie wiedzą, co się stało z 5 osobami.

— Dnia 30go września padał kilkakrotnie deszcz, po południu nawet grad, wiatr zmiennej mocy najczęściej zachodni z przewagą ku północy i południu, najwyższa temperatura + 9°,0 najniższa + 3°,6, wysokość barometru o godzinie 2éj po południu 326''',06, o godz. 10téj wieczór 327''',04, o 6téj rano 1go października 328''',24, o tejże godzinie temperatura powietrza + 5°,8 R., w nocy deszcz.

— W niedzielę dnia 2go października, Najświętszej Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek dnia 3 października, S. Kandyda i S. Lukrecyi panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. komisya namiestnicza w Krakowie ogłasza, że na żądanie gminy Czernichowskiej jarmarki, które się odbywały w Czernichowie co miesiąc w niedzielę, przeniesione zostają na następną środę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 26go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·75, żyto 1·98, jęczmień 1·75, owies 1·50, groch 4·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 0.90, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 30 września. We czwartek odbędzie się zapewne posiedzenie Bundestagu. Mówią, że były minister wirtemberski spraw wewnętrznych Linden przeznaczony jest na posła do Związku niemieckiego.

Hamburg 30 września. *Börsenhalle* rzuciła popłoch donosząc z Kopenhagi o zerwaniu (?) układów pokojowych. Jenerał Falkenstein jutro przybywa do Aarhuus wraz z familią (co zapowiada długie zajmowanie Jutlandyi). Zakazano w Jutlandyi polować pod karą tygodniowego więzienia i utraty broni.

Hamburg 30 września. *Altonaer Merkur* donosi: Ciężkie baterye i park artyleryi poszły onegdaj do Flensburga, gdzie mają zimować. Osoby przybywające z głównej kwatery opowiadają, że główna kwatera będzie przeniesioną do Kiel.

Kopenhaga 30 września. (*N. fr. Pr.*) Dania proponuje dziś w Wiedniu naznaczenie ryczałtowej sumy, jaka przypadać ma dla Szlezwiku i Holsztyna, poddając naznaczenie wysokości tej sumy pod wyrok Rosyi albo Anglii. Francya odmówiła wstawienia się za Danią, gdyż gabinet Bluhme rozstrzygnął własnowolnie z Niemcami kwestyę narodowości.

Paryż 29 września (*Pr.*). Rattazzi wyjechał do Turynu. Królowa Krystyna pozostawiła w Paryżu brylantów za 200 milionów franków. Mniemają tu, że lord Clarendon, chociaż nie pół urzędownie, wyrażać się będzie w kwestyi włoskiej uspakajająco i pośredniacząco.

Paryż 29 września. (*N. f. Pr.*) Na artykuł *Gazette de France*, który przypomniał przyrzeczenie cesarskie, iż Francuzi wyjdą z Rzymu tylko za zgodzeniem się mocarstw, odpowie *Constitutionnel*, że Cesarz przyrzekł to wprawdzie, ale tylko w razie przyjścia do skutku kongresu; mocarstwa jednak kongres odrzuciły, a tem samem Cesarz wolnym jest danego słowa. Były minister Mon przybył tu z Madrytu.

Paryż 30 września. *Pays* pisze: Uznanie Włoch ze strony Hiszpanii może być uważane za fakt już dokonany. Rząd turyński uwiadomi o tem zapewne parlament.

Paryż 30 września. Deputacya z północnego Szlezwiku starała się przez posła duńskiego otrzymać posłuchanie u Cesarza; dotychczas nadaremnie.

Turyn 30 września. Ministeryum jest gotowe: Lamarmora obejmuje tymczasowo tekę marynarki; Torelli, rolnictwa; Natoli, oświecenia. Inne nominacye wiadome. Nowe ministeryum przyjmuje konwencyę francusko-włoską wraz z przeniesiem stolicy.

Turyn 30 września. Tutejsze dzienniki ogłaszają list prefekta Medyolanu do medyolańskiego Towarzystwa umiejętności, w którym stoi, że król polecił powinszować Medyolanowi za jego zachowanie się godne, i wyraźnie zapewnił, że konwencya w zupełności wykonaną będzie. Lud rzymski przyjął dobrze konwencyę. Ricasoli dopomógłszy do utworzenia gabinetu, wraca do Toskany. Zapewniają, że Nigra odjechał do Paryża.

Neapol 28 września. Zebranie ludzi liberalnych wszelkich odcieni odbyło się spokojnie. Konwencya znalazła dobre przyjęcie i uchwalono rezolucyę, że Rzym musi być stolicą Włoch, a Wenecya być uwolnioną. Uchwalono podziękowanie królowi, postanowiono otworzyć subskrypcyą na rannych w Turynie i przyjęto oklaskami wiadomość (oczywiście mylną) o protestacyi Austryi przeciw konwencyi i prawdopodobieństwie wojny.

Neapol 29 września. Dziś odbyło się zgromadzenie osób wszelkich odcieni liberalnych pod przewodem jenerała gwardyi narodowej Tupntti. Mówcy wykładali, że rząd wybierając tymczasową stolicę, winien się powodować interesami narodowemi. Neapol zapomni, że pierwsze miejsce trzyma we Włoszech, aby zostawić rządowi wolny wybór. Zgromadzenie naradzało się następnie nad tem, czy należy posłać wsparcie rannym w ostatnich zamieszkach turyńskich.

Dubrownik (Raguza) 29 września wieczór. Łukasz Wukalowicz w obawie przed Turkami uszedł z bratem i synem, tudzież z Łukaszem Petrowiczem w lasy białogórskie.

Cztery punkta podane przez *L'Agence Bullier* jako treść umowy francusko włoskiéj z d. 15go września, zdają się być prawdziwe, jeżli nie z brzmienia swego, to z swojéj treści. Artykuł bowiem *Constitutionnela* z d. 28go b. m. wieczór, telegraficznie nam tegoż jeszcze dnia, a noszący napis: „Władza świecka i umowa 15go września", zupełnie odpowiada tym czterem punktom. Zadaniem jego jest udowodnić, że umowa 15go września zabezpiecza niepodległość władzy świeckiéj Papieża i nietykalność dzisiejszych jego posiadłości, a zarazem że oddaje całe Włochy oprócz Wenecyi samym sobie. Powiada on, że przeciwnicy umowy tej na tem opierają się, iż Papież potrzebował dotychczas opieki obcego wojska, bądź austryackiego, bądź francuskiego. Potrzeba zatem, aby ta opieka, dotąd chociaż przechodnia, nie stała się ciągłą. Akta 15go września mają temu położyć koniec; uświęcają one dwie idee zasadnicze Cesarza: „że wojska francuskie nie mogą na zawsze pozostać w Rzymie i że nie mogą oddać Rzymu namiętnościom rewolucyjnym." Dlatego, kiedy rząd włoski w celach urządzenia się wewnętrznie i w widokach swego bezpieczeństwa, pragnąc zaprowadzić reformy wewnątrz, a zewnątrz zapewnić się od jakich możebnych zamachów, okazał się gotowym uszanować posiadłości Stolicy Apostolskiéj i niedopuścić, aby ktokolwiek je naruszył, Francya przyjęła jego propozycye. Okupacya francuska obrażała dumę narodową Włoch: ustanie przeto; bezbronność Rzymu po wyjściu Francuzów mogła go narazić z zewnątrz: rząd włoski daje mu rękojmię bezpieczeństwa; przeciw zaburzeniom wewnętrznym może sobie utworzyć armię; podano mu nawet środki zapomożenia skarbu swego, gdyż rząd włoski przyjmie na siebie ciężary, przypadające na dawne prowincye papieskie, a przytem nie wątpić, że świat katolicki, który dziś zasila datkami Stolicę Apostolską, zechce podwoić poświęcenie i gorliwość, gdy będzie szło o przywrócenie niepodległości papieskiéj. Rząd papieski może utworzyć sobie armię z krajowców i cudzoziemców katolików.

„Taka jest, mówi w końcu *Constitutionel*, pod względem władzy świeckiéj doniosłość warunków 15go września. Ależ — powiedzą nam — czyż zapomnieliście, że trzeba przyzwolenia Ojca Świętego? Nie, nie zapomnieliśmy, lecz mniemaliśmy, że władza, która się utrzymuje od wielu lat opieką obcą, a któréj nastręczają się środki istnienia przez siebie samą, nie mogłaby odrzucić takich propozycyj, jeżliby nie chciała przyznać słuszności nieprzyjaciołom swoim. Mówią również o myśli ukrytéj — nie ma tu jéj wcale. Przed 15 września było dla wszystkich położenie fałszywe; dziś jest dla wszystkich prawdziwe: prawdziwe dla Włoch, które nigdzie już nie mają u siebie obcych prócz w Wenecyi; prawdziwe dla Stolicy Stéj, która wchodzi napowrót w normalne warunki swéj władzy; prawdziwe dla Francyi, która wierna saméj sobie nie opuści Rzymu nie dawszy Stolicy Stéj rękojmi przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom i środków zapewnienia bezpieczeństwa swego wewnątrz. Cel jest dopięty. Umieć czekać, jest to istotnie najlepszy warunek dobrego skutku w polityce, która wie czego chce, a nie chce nic innego, prócz tego co słuszne".

Artykuł ten, pominąwszy ustęp o Wenecyi, usiłuje okazać, że po wyjściu Francuzów Papież nie ma na nikogo się oglądać, zatem musi się z rządem królestwa włoskiego porozumieć. A gdyby wezwał Austryę lub Hiszpanię? Włochy się temu oprą, a jak podobno mówi tajny układ, Francya je w tym oporze poprze czynnie.

La France protestuje przeciw przypuszczeniom dzienników nieurzędowych, jakoby konwencya była tylko płaszczykiem czy komedyą, poza którą ukrywa się upadek władzy świeckiej i zajęcie Rzymu przez Wiktora Emanuela. Zdaniem tego dziennika, tylko stronnictwa rewolucyjne i religijne tak radzą, a głosy ich znajdują echo w *Opinion Nationale* i *Gazette de France* lub *Union*. A jednak przeniesienie stolicy z Turynu do Florencyi o tyle tylko znajdzie we Włoszech powolności, o ile nie będą tam wierzyć gołosłownym zapewnieniom *La France*, że umowa 15go września jest stanowczą i ostateczną podstawą stanu Włoch. *Pays*, który dotychczas zachowywał milczenie, zabiera dzisiaj głos, tłomacząc powód zwłoki tem, że chciał wprzódy dowiedzieć się, jakie wrażenie sprawi konwencya w Austryi i Włoszech. Tymczasem w całym artykule swym *Pays* nie mówi o owem wrażeniu, lecz mówi tylko, iż spodziewa się, że Papież przyjmie chętnie ofiarę Francyi, dozwalającą mu utrwalić swoją niepodległość „oparłszy się na uszanowaniu ludności, na własnej sile i na moralnej podporze, jaką znajdzie w sympatych świata katolickiego." Wszystko to, jak widzimy, same frazesy. Dzienniki rządowe francuskie zaledwie dotąd przypuścić się ośmielają, że konwencya zostanie dobrze przyjętą. Wszelako do dziś dnia nie mają jeszcze z Rzymu ani z Wiednia nietylko zapewnień, ale nawet skazówek w tym względzie.

Oestr. Ztg utrzymuje, że „lubo odwiedziny ks. Grammonta u hr. Rechberga w d. 29 z. m. przeznaczone były na wyjaśnienia tyczące się konwencyi, wszelako, jak słyszymy, takowa nie została urzędownie wręczoną". Wczorajsza zaś *Gazeta Kolońska* w liście z Wiednia, który kładzie na czele i daje mu tytuł: „Austrya i polityka francuska", zawiera doniesienie, iż ks. Grammont jeszcze w d. 26 września oświadczył hr. Rechbergowi to co pisał był *Mémorial Diplomatique*, iż jeśliby w ciągu dwóch lat nie przyszło do zgody między Papieżem a Wiktorem Emanuelem, wojska francuskie pozostaną w Rzymie. Jeśli to prawda, to najłatwiej okupacyę przedłużyć mimo umowy 15go września, która byłaby tem, czem traktaty w Villafranca i Zürich: aktem dyplomatycznym bez znaczenia. Wyparł się także poseł francuski znanego artykułu *La France*, który mieścił w sobie pogróżkę, a zarazem zapowiedział nadejście depeszy z Paryża, wyświecającej umowę 15go września. Tę zatem depeszę wręczył, lub jak *Oestr. Ztg* mówi, nie wręczył ks. Grammont onegdaj hr. Rechbergowi. W drugim liście *Gaz. Kolońska* donosi, że artykuł *La France* mówiący o czychaniu Austryi na sposobność odzyskania straconego stanowiska we Włoszech, nie sprawił w Wiedniu wielkiego wrażenia, gdyż Austrya nigdy o zaczepce nie myśli. Mimo tego *Gaz. Kolońska* kończy upomnieniem, aby Wenecyę oddano, skoro dziś jeszcze można coś za nią uzyskać. Nieprzywięzywalibyśmy do tych listów żadnego znaczenia, gdyby nie stosunki paryskie pomienionego dziennika, które przezeń objawiają w Niemczech jeżeli nie program polityki cesarskiej, to przynajmniej jej chęci.

Biskup de Lavigerie napisał list zaprzeczający, jakoby miał mieć „specyalną misyę urzędową — jak pisała *La France*, a za nią *L' Union* — by poza urzędowem uwiadomieniem p. Sartiges, przedstawił Ojcu śmu, że umowa 15go września zabezpiecza interesa rządu papieskiego, wyprowadzając zarazem Francyę z fałszywego położenia, w jakie stawia ją interwencya, tak widocznie zasadom jej polityki przeciwna."

Nowe ministeryum włoskie już utworzone i ukonstytnowane. Skład jego następujący: Lamarmora prezydyum i ministerstwo spraw zagranicznych, tudzież tymczasowo marynarki: Lanza, spraw wewnętrznych; Sella, skarbu; Petiti, wojny; Conforti, sprawiedliwości; Natoli, oświecenia; Jacini, robót publicznych; Torelli, rolnictwa. Zdaje się, że Longo, Mateucci i Morandini nie weszli do gabinetu, gdyż ostatnia depesza naznacza Lamarmorę, a nie Longo ministrem marynarki; Jaciniego zamiast Morandiniego, robót, i Natolego zamiast Mateucci, oświecenia.

N. fr. Presse mniema, że tajny układ między Paryżem a Turynem nie odnosi się do Wenecyi, lecz do przypadku śmierci Piusa IX jeszcze przed upływem dwóch lat i przed wyjściem Francuzów z Rzymu.

Lord Clarendon wyjechał z Wiednia do Tryestu.

Poczta berlińska dziś nas nie doszła, (jak i inne wieczorne tylko w części); pozbawieni zatem jesteśmy wiadomości wprost z Berlina. *Bresl. Ztg* donosi o zaniechaniu wysłania flotylli pruskiej na dalekie morza w celu ćwiczeń, albowiem obawiano się rozchwiania układów; zapewnie wieść tę puszczono umyślnie, aby zastraszyć Danię, albowiem w Wiedniu nie miano tej obawy, owszem zapowiedziane było na dziś nowe posiedzenie konferencyi.

Poczta wschodnia nic ważnego nie przywiozła do Tryestu z Stambułu i z Aten, zkąd odpłynęła 24 z. m. Ks. Murat przybył z Aten do Stambułu. Poseł austryacki przybędzie niebawem złożyć listy swoje wierzytelne, w dowód uznania króla Jerzego przez Austryę. Od 15go października ustawodawstwo greckie ma obowiązywać na wyspach jońskich. Poseł angielski miał przedstawić Porcie potrzebę nadania samorządu wyspom Krecie i Samos. Załogę na Krecie powiększono o tysiąc ludzi. Książęta Orleańscy wracają z Konstantynopola przez Tryest i Niemcy do Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 1 października. Dzisiaj odbyło się posiedzenie konferencyi.

Paryż 1 października. Przybył tu z Turynu poseł Nigra.

Turyn 1 października. Wczorajsza gazeta urzędowa ogłasza listę nowych ministrów. Ministeryum ogłosiło odezwę, która mówi, iż nowe ministeryum przyjmuje konwencyę i przeniesienie stolicy; przedłoży Izbie projekt, a następnie zaproponuje środki i drogi, aby ulżyć stratom, jakie poniesie Turyn, nie odwlekając wszelako terminu naznaczonego na wyjście wojsk francuskich z Rzymu.

Wiedeń 1 października. Na dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych, padła główna wygrana na seryę 339 Nr. 22; druga wygrana: ser. 1833 Nr. 29; trzecia: ser. 1019 Nr. 21; wygrały po 5.000 złr. ser. 2970 Nr. 57 i ser. 3356 Nr. 96. Inne serye wyciągnięte: 2216, 1823, 23, 3913, 2993, 1091, 1969, 2608, 1539, 4183, 3268, 281, 3631, 315.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu".

Już wyszedł i jest do nabycia po cenie **25 centów, Kalendarz drukowany** ozdobnie w formacie arkuszowym; zaś w pierwszej połowie października wyjdzie Kalendarz chromolitografowany po cenie 50 centów.

ALOJZY BIEŃKOWSKI,

były uczeń Konserwatorium wiedeńskiego,

zawiadamia niniejszem, że z dniem 1 Października r. b., przeniósł swe pomieszkanie

na ulicę Szewską pod l. 209,

dom W. P. *Peterkiewiczów* na I. piętro,

gdzie zamówienia na lekcye śpiewu chórowego i solowego czyli dramatycznego, tudzież kompozycyi, przyjmuje codziennie od godziny 11éj do 1éj przed południem i od 3éj do 5éj po południu.

Śpiewu chórowego uczy podług metody własnéj, opartéj na teoryi harmonii; tym sposobem w przeciągu lat dwóch pilnej nauki usposabia uczniów swoich do biegłego czytania nót prima vista.

Przy nauce śpiewu dramatycznego trzyma się metody włoskiej, którą przejął w Wiedniu od PP. profesorów Fr. Eirela, Al. Arleta i G. Gentiluoma, a pierwej jeszcze od ś. p. Franciszka Mireckiego, prof. przy szkole śpiewu dramatycznego w Krakowie. (1267-2-3)

Najnowsze

znowu wygranemi znacznie powiększone

wielkie losowanie pieniężne

2 Milionów 269,000 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte gwarantowane przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 4 zł. w. a.
Pół losu „ „ 2 „ „ „
Dwie czwarte „ 2 „ „ „
Cztery ósemki „ 2 „ „ „

Między **19.000** trafnemi znajdują się główne trafne po marków: 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8.600 po 92, i t. d. (1218--4) T.

Ciągnienie zaczyna się

dnia 5 przyszłego miesiąca.

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

wypłaciłem już 18 razy **wielki los**.

Zamiejscowe zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu."

C E N N I K

Papieru i rekwizytów do pisania i rysowania, w handlu pod firmą, „A. Kafka",

w Wiedniu, Stadt, Adlergasse, im Müllerischen Gebäude.

100 listów w 8ce białych, gładkich	złr. —	35 c.
100 „ „ „ z kopertami	„ —	65 „
100 „ „ białych lub niebieskich, liniowanych	„ —	45 „
100 „ „ białych lub niebieskich, liniowanych z kopertami	„ —	80 „
100 „ „ białych lub niebieskich w najlepszym gatunku	„ —	70 „
100 „ „ białych lub niebieskich z kopertami emaliowan.	„ 1	30 „
100 „ „ najlepszych angielskich prążków w różnych kolorach	„ —	75 „
100 „ „ „ z kopertami	„ 1	10 „
100 „ w 4ce białych lub niebieskich gładkich	„ —	70 „
100 „ „ „ liniowanych	„ —	80 „
100 „ „ „ lin. z kopertami	„ 1	45 „
100 biletów wizytowych, litografowanych na papierze glancowanym	„ 1	
100 biletów wizytowych wyciskanych	„ —	70 „

Papier kancelaryjny, libra po 10, 12, 14, 16 centów itd.
1000 marek do pieczętowania listów, złotem wyciskanych w różnych kolorach . . . . . złr. 2 50 c.
1000 listów fraktowych kolejnych . . „ 5 — „
Albumy fotograficzne od złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Mapy do pisania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Papeterye po złr. 1, 2, 3, 4. 5.
Przybory do rysowania po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
Sakiewki, schowki na listy, cygara, damskie neceserki po złr. 1, 2, 3, 4, 5.
Skrzyneczki na farby po 5, 10, 20 cent. do złr. 2.
Pudełeczko piór stalowych od 18 do 60 centów.
Książeczki do notatek po 6, 8, 10 centów itd.

Również sprzedaje się w tym handlu papier listowy, kancelaryjny i do pakowania, niemniej materyały do pisania i rekwizyta do rysowania, hurtem po cenach bardzo tanich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najstaranniej. (1273-2-6)T

60,000 franków.

Główna wygrana przy ciągnieniu
dnia 15 października 1864
pożyczki Kantonu Fryburskiego.

Pożyczka ta zawiera 400,000 wygranych, między temi: 5 po 60,000; 8 po 50,000; 4 po 45,000; 14 po 40,000; 13 po 35,000, 6 po 32,000; 13 po 15,000; 10 000; 6,000; 5,000; 4,000; 3,000; 2,000; 1,000 itd.; aż niżej do franków 17,— które każdy los obligacyjny wygrać musi. Ażeby udział w tej grze szczęścia każdemu przystępniejszy uczynić, wydaje podpisany dom bankowy losy ważne na powyższe ciągnienie po złr. 1— za jeden los; 6 losów kosztują złr. 5— 13 losów złr. 10— 28 losów złr. 20— banknotami w wal. austr.

Zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości najpunktualniejszej, i przesyła się lista ciągnienia udział biorącym natychmiast.

„Joh. Georg Lussmann jr. in Frankfurt a. M."
T. (1290—1—4.)

HANDEL BŁAWATNY

pod firmą:

ANTONI CZERNY

W KRAKOWIE,

w Rynku gł. przy ulicy Brackiéj położony

otrzymał świeże transporta towarów, a mianowicie:

Płócienek, perkalików, drelichów, flanel białych, flanelek kolorowych, sukien tanich szaraczkowych, barchanów w wszelkich gatunkach, płócien li tylko grubych, hamanów, perkalów, worków na zboże, wszelkiego rodzaju podszewek, rozlicznych gatunków chustek, chusteczek wełnianych, derowych, bawełnianych w różnych wielkościach i gatunkach, chustek płóciennych do nosa itp. artykułów tanich i praktycznych, — z których wiele dla ludu wiejskiego zaleca się.

Wszelkiego rodzaju drobnych ubiórków włóczkowych dla dzieci i osób starszych, jako to: kaftaników, szalików, czepków, zarękawków, mitynek, pończoch, skarpetek itp.

Wielkiego wyboru kołder i koców wełnianych po cenach od złr. 1 stopniując po 50 c. zł do złr. 14; koców jedwabnych po złr. 3; dywanów i sukien na podłogi, gotowych materaców, sienników i najprzedniejszéj waty.

Tenże świężo przed rokiem urządzony handel, zaleca się swem doborem przeróżnych towarów, z których pierwej w wielkiéj części poza obrębem miasta szukać trzeba było. (1221-2-3) T.

Wielkie nowe

LOSOWANIE KAPITAŁÓW

zawierające w ogólności **19.000** wygranych, jako to:

80.000 talarów pruskich.

2 po	40.000	tal. prusk.	3 po	2.000	tal. prusk.
1 na	20.000	„ „	3	1.600	„ „
1 „	12.000	„ „	15	1.200	„ „
1 „	8.000	„ „	50	800	„ „
1 „	6.000	„ „	6	600	„ „
1 „	4.000	„ „	6	480	„ „
2 po	3.200	„ „	106	400	„ „
2 „	2.400	„ „	106	200	„ „

i t. d., i t. d.

Do tego przez rząd zaręczonego losowania pieniężnego, którego ciągnienie nastąpi **dnia 5 Października 1864**, można w podpisanym Domie bankierskim nabyć losów oryginalnych całych, pół-losów i ćwierć-losów. Nie należy jednak losów tych brać za promesy, gdyż tutaj otrzyma każdy los oryginalny do rąk. — Urzędowe listy ciągnienia przeszlą się zaraz po ciągnieniu. Wygrane wypłacone zostaną w którym bądź domie bankierskim. Plany gry służą do przejrzenia.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się punktualnie z dyskrecyą. Nasz dom uważany jest jako szczególnie od szczęścia uwzględniony, gdyż największe wygrane u nas zostały uzyskane.

1 los oryginalny . kosztuje 2 talary.
1/4 losu oryginaln. „ 1 talar.
1/4 losu dto „ 1/2 talara.

Adres nasz: **„Gebrüder Lilienfeld in Hamburg."**
(1230-4)T

OBWIESZCZENIE

N. 16.485.

W szkółkach drzew, do Gminy Miejskiéj Krakowskiéj należących, znajduje się znaczna ilość drzewek, do rozsadzenia tegorocznego jesiennego zdolnych, a mianowicie:

a) Kasztany	8-letnie,	1 sztuka	po 20 cent.,	100 sztuk	złr.	15 c.	—
dto	4-	„ 1	„ „ 10	„ 100	„ „	9 „	—
Kasztany z czerwonym kwiatem	8-letnie,	1 sztuka	. „			1 „	—
dto dto	dto 6-	„ 1	„ . . „			— „	75
b) Jasiony	10-letnie,	1 sztuka	po 20 cent.,	100 sztuk	„	15 „	—
dto	6-	„ 1	„ „ 15	„ 100	„ „	12 „	—
dto	4-	„ 1	„ „ 10	„ 100	„ „	9 „	—
c) Jawory	6-	„ 1	„ „ 15	„ 100	„ „	12 „	—
dto	4-	„ 1	„ „ 10	„ 100	„ „	9 „	—
d) Akacye	4-	„ 1	„ „ 10	„ 100	„ „	9 „	—
dto	2-	„ 1	„ „ 5	„ 100	„ „	4 „	—
e) Lipy	6-	„ 1	„ „ 15	„ 100	„ „	12 „	—
dto	4-	„ 1	„ „ 10	„ 100	„ „	9 „	—
f) Morwy (wys. pienne	6-letn.	1 szt.	po 15 c.	100	„ „	12 „	—
dto dto	4 „	1	„ „ 6	„ 100	„ „	5 „	—
dto dto	2 „	1	„ „ 3	„ 100	„ „	2 „	—
dto (nieprzesadz.)	2 „	1	„ „ 2	„ 100	„ „	1 „	—

są do sprzedania.

Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu miasta Krakowa, w Departamencie V., lub też do Ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach, obok szpitala św. Ducha mieszkającego.

Drzewka te kilkakrotnie przesadzane, a przez to i do przyjęcia łatwe, przez taniość swą, zalecają się szczególniéj Gminom wiejskim, na których prawny obowiązek obsadzania drzewami dróg komunikacyjnych ciąży.

Z Magistratu król. główn. Miasta. (1291-1-3)

Kraków dnia 24 Września 1864 r.

Każdy

kto małą wkładką, tylko 1 złr. w. a., szczęściu w sposób uczciwy rękę podać chce, może już za tę kwotę otrzymać 1/4 część **oryginalnego losu Państwa**, a nie promesę, — zaś za 2 złr. połowę, — a za 4 złr. cały los do **wielkiego losowania wygranych Państwa** — urządzonego i zaręczonego przez tutejszy rząd — którego ciągnienie zacznie się wkrótce, bo **dnia 5 Października r. b.**

Urządzenie tego przedsięwzięcia, w którem przez ciąg losowania więcéj niż połowa losów wyciągniętą być musi z wygranemi na talarów: 80.000, 40.000, 20.000, 12.000, 8.000, 6.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1000 i t. d., jest rzeczywiście tak korzystnem, a widoki wygrania tak wielkie, że nie łatwo gdzieindziéj mogą się nastręczyć.

Podpisany uskutecznia wszelkie zamówienia za nadesłaniem kwoty pieniężnéj banknotami jak najpunktualniéj, oraz przesyła nietylko wygrane, ale także losy bezpłatne podług planu wydać się mające, niemniéj plany losowania i urzędową listę ciągnienia po każdem ciągnieniu.

W interesie Panów zamawiających uprasza się o śpieszne zamówienia

„Isidor Bottenwieser, Frankfurt a. M.
(1195--7) T. Comptoir: Fahrgasse 105."

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (1216-2-8)T.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski— w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Z powodu licznéj sprzedaży sfałszowanego

krew czyszczącego Syropu

„Sirupo Pagliano z Florencyi,"

urządziłem główny Skład mego prawdziwego krew czyszczącego Syropu w Weidniu u pana Józefa Raftl, Praterstrasse Nr. 15, po zniżonéj cenie. 1 flaszka kosztuje 1 złr. 50 c., — tuzin 16 złr.

Środek ten jest dla każdego ojca famili niezbędnym, gdyż czyni niezmierne usługi szczególnie w początkach słabości, a to tem więcéj, jeżeli lekarz nie jest w pobliżu. Zamówienia uskuteczniają się natychmiast pocztą.

Hieronim Pagliano,
Profesor lekarskiego wydziału we Florencyi.
(1284-1-6) T.

(Nadesłane).

Bóle żołądka i kiszek, kaszel, wycieńczenie, opadanie z ciała, rozwolnienie, słabość nerwów, na które medycyna nie nastręcza żadnego skutecznego środka, doskonale dadzą się wyleczyć smaczną Revalescière Du Barry z Londynu. Nr. 49,842: Pani Marya Joly, z Norfolk, po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, wiatrów, kaszlu, spazmów i mdłości. Nr. 56,935: Bar, (Bas Rhin), 4 Czerwca 1861. Panie! Revalescière działała u mnie cudownie; siły moje powracają, i nowe życie tak mnie ożywia, jakby w młodym wieku. Apetyt, który zupełnie od kilku lat straciłem, powrócił cudownie — a bicie krwi do głowy, które od lat 40tu trwało, ustało, nie dokuczając mi więcej, słowem powrócił mi się stan normalny. *Dawid Ruff*, Posiad. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31,328: P. Patching z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts z suchot płucowych, połączonych z kaszlem wymiotami, z zatwardzenia, i z 25-letniej głuchoty.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem" i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

200.000 zł.,

100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15 000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2 000, 1.000, 600, 500, 400, 300, są do wygrania w 147em wielkiem

Losowaniu wygranych Rządu

wolnego miasta Frankfurtu a M. — Oryginalne losy (nie promesy) do ciągnienia dnia 23 i 24 listopada odbyć się mającego, kosztują po 6 złr. i są do nabycia pod adresem:

L. C. Dienstbach,
Hauptagentur in Frankfurt a M.
(1282-1-6)

Zygmunt Klappholz,

ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że otworzył z dniem 1 Września 1864

RESTAURACYĘ w Drohobyczy,

w Rynku pod L. 42,

w któréj wyborną kuchnią i najlepszemi napojami za najumiarkowańsze ceny służyć będzie. A ponieważ takiéj Restauracyi dotąd w Drohobyczy brakowało, przez co tak obywatele miejscowi jak i przejeżdżający niedogodności doznawali, spodziewam się jak najliczniejszego udziału i upraszam uprzejmie o łaskawe uwzględnienie. (1258--3)

H. Rosenthala

Wiedeńskie Preparata słodnikowo-żeleziste

w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse, Nr 24.

Wiedeński likier słodnikowo-żelezisty

(Tinct. ferriphosph. Viennensis).

Dyetetyczny środek do używania z przyjemnym smakiem, wzbudzający trawienie; aprobowany, polecony: — przez Radcę nadwornego, profesora *Balassa*; przez chemika Sądu krajowego, przełożonego pat. chemicznego zakładu naukowego, profesora Dra Jana Flor. *Hellera*; profesora W. *Kletzińskiego*, c. k. komisarza egzaminacyjnego, chemika Sądu krajowego i patologicznego; prymaryusza Dra *Kowacza*; prymaryusza Dra *Löwy*; Dra *J. Hirschfelda*; Dra *E. Drobnera* i innych jeszcze— dla cierpiących na *blednicę*, na *brak krwi*, dla *chudych*, *źle odżywionych*, *skrofulicznych*, *słabonerwistych* i dla zdrowiejących (rekonwalescentów).

Wiedeński Likier żołądkowy słodnikowo-żelezisty

(Tinct. ferriphosph. Viennensis composita)

szczególnie na przeszkody w trawieniu i uporczywe zatwardzenie.

Wielka ilość zaświadczeń znajduje się u podpisanego w oryginale do przejrzenia, a dodane są w odpisie do każdej flaszki.

Cena małej flaszki . . . , 1 złr. 35 c. | każdego gatunku
„ wielkiej „ . . . 2 „ — |

Do nabycia w niż wymienionych składach, a za nadesłaniem należytości franco u podpisanego:

H. Rosenthal

główny skład w Wiedniu, Praterstrasse, Nr 24
Erzh. Albrecht' sche Niederlage.

Filialne Składy w Wiedniu utrzymują Panowie:

Józef Weis, aptekarz, Stadt, Tuchlauben „zum Mohren."
Dr Józ. Girtler, aptekarz, Stadt, Freiung Nro 7.
von Wollheim „ Himmelpfortgasse.
Wilch. Raab, aptekarz, Stadt, Lugeck „zum schwarzen Bären."
F. Neustein, aptekarz, Stadt, Spiegelgasse „zum heiligen Leopold."
St. Zikes „ Wieden, Favoritenstrasse „zum Schutzengel."

Składy zaś na Prowincyi:

we Lwowie p. S. Rucker, aptekarz pod Srebrnym Orłem.
W Bernie p. Fr. Eder aptekarz.
W Gradcu p. J. Burgleitner i p. Jan Eichler, aptekarze.
W Pradze p. B. Fragner, aptekarz pod Czarnym Orłem.

Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat. (1219-3-6T)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	$99\frac{3}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Banknoty pol. 100 złr.	459	451
Ruble ros. za „ „	148	145
Talary pruskie 150 „	175	173
Banknoty prus. 150	$86\frac{3}{4}$	$85\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr.	116	115
Dukaty austryackie	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or	9 42	9 27
Półimperyały rosyj.	9 61	9 46
Listy gal. nowe z kup.	75 50	74 50
„ „ stare	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{1}{4}$
Oblig. indemn. z kup.	$76\frac{3}{4}$	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. bez kup.	244	241
Wiedeń 1 paźdz. (tel)		
5% Metaliki	70 10	
5% Pożyczka narod.	79 10	
Akcye banku wiedeń.	775 —	
„ „ kredyt.	183 30	
Losy 5% z r. 1860	91 90	
Srebro	115 50	
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 90	
Dukat pojedynczy	5 51	

Wiedeń 30 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	66 25	66 15
5% Pożyczka narod.	79 —	78 80
„ Metaliki na m. k.	71 10	70 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukowińs.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 25	70 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie z. n.	$75\frac{1}{2}$ —	$74\frac{1}{2}$ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 —
„ „ „ 1854	87 25	88 —
„ „ „ 1860	91 80	91 60
„ „ „ 1864	82 90	82 80
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 —	126 75
„ tryest na 4½ %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
ks. Salm	30 —	29 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		25 —	24 50
„ ks. Klary		25 50	25 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ miasta Budy		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		776 —	774 —
Zakładu Kredytowego		183 60	183 50
Żeglugi par. na Dunaju		457 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.		191 50	191 30
„ rządowéj fr.-a.		206 75	206 50
„ zachodniéj c. El.		141 —	140 75
„ Pardubickiéj		122 50	122 25
„ Południowéj		246 —	245 —
„ Galicyjskiéj		242 25	242 —
Czerniowiec. zwpł. 25%		51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	97 85	97 75
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 95	97 85
Hamb. 100 mark.	4	87 25	87 15
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 80	115 60
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 5	16 —
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 51
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto *al marco*	5 45	5 43
Napoleondory	9 33	9 32
Suwereny	15 90	15 85
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 55	9 53
Srebro	116 —	115 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 74	$1\ 73\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas.	$1\ 73\frac{2}{3}$	$1\ 72\frac{3}{4}$
Lwów 28 wrześn.		
Dukat holenderski	5 47	5 43
„ austryacki	5 50	5 45
Półimperyał rosyjski	9 53	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	74 70	73 90
„ „ „ „ m. k.	78 40	77 60
Obligi indem. b. kup.	74 92	74 17

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 38	78 75
Akc. kol. gal. b. kup.	243 83	241 17
Warszawa 28 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 27	—
„ kupon. „	—	$1\ 97\frac{7}{9}$
Listy zast. III ok. „	14 69	14 66
„ kupon. „	—	— 16
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 29 wrześ.		
Banknoty austryac.	$86\frac{5}{6}$	$86\frac{1}{3}$
Polskie bilety bank.	$77\frac{1}{3}$	$76\frac{5}{6}$
„ Listy zastaw.	76	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 30 wrześ.		
Renta 3%	65 75	
Londyn 29 wrześ		
Konsole	$87\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*